Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką. Cena numeru 20 groszy

GAZETA PODHALAŃSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA — SPISZA — ORAWY.

Nr. 41. Nowy Targ, dnia 11 października 1931 r. Rok XIX.

O ZWIĄZKI GOSPODARCZE.

Nieomal w każdym numerze naszej gazety spotykamy się z nawoływaniem do organizowania się w takie czy inne związki, lub zrzeszenia. Ludzkość zawsze dążyła do zbiorowości — dzięki temu dążeniu powstały wsi, miasta, później przeróżne związki zawodowe, jak rzemieślnicze, kupieckie i inne. Najdłużej organizacji zbiorowej opierało się rolnictwo. Zaledwie kilkadziesiąt lat temu, jak i na wsi potrzeba organizacji stała się jednem z najważniejszych dążeń. Powstały organizacje kółek rolniczych, powstały Kasy Stefczyka a wreszcie ostatniemi laty spółdzielnie mleczarskie, nie mówiąc o różnych organizacjach kulturalno-oświatowych czy politycznych.

Dzisiejsze warunki życiowe, konieczność łączności w każdej dziedzinie pracy jeszcze silniej podkreślają. Dawno głoszona zasada w „jedności siła" zwłaszcza w obecnych ciężkich warunkach gospodarczych nabiera specjalnego znaczenia i stać się powinna na wsi najważniejszą zasadą. Myślę tu nie o organizacjach politycznych, czy oświatowych choć i te mają swoje wielkie uzasadnienie, lecz o tych zbiorowiskach, które chwila obecna wysuwa na plan pierwszy — to jest o organizowaniu się celem przetrwania ogólnego kryzysu wsi, o zrzeszeniach gospodarczych, jakiemi były i są kółka rolnicze, Kasy Stefczyka, a ostatnio spółdzielnie mleczarskie. Myśl nie nowa, bo ma za sobą silne już obecnie organizacje na Podhalu, którym przoduje Spółdzielnia mleczarska w Szaflarach.

Przed paru laty zawiązana mleczarnia szaflarzańska, obecnie stała się bardzo poważnym ośrodkiem gospodarczym dla Szaflar i okolicy.

Szaflary są należytym przykładem pracy gospodarczej na wsi — przykładem, który nietylko przekonywa o wartości tego rodzimego naszego przemysłu wiejskiego lecz wskazuje na to, że i inne wsie podhalańskie, w większym stopniu jeszcze pozbawione możności zbytu nabiału, winny do organizowania spółdzielni mleczarskiej przystąpić.

Posiadamy olbrzymie rynki zbytu w Zakopanem, Szczawnicy, Rabce, które obecnie zapotrzebowania swoje pokrywać muszą zdaleka sprowadzanem nabiałem, bo aż z okolic Lwowa. —

Dziś kiedy o każdy grosz na wsi niesłychanie ciężko — należy dążyć do tego, by wszystko wyzyskać co się da, wyzyskać w celu przypływu gotówki — na wieś. Jednym z tych sposobów to właśnie organizowanie spółdzielni i filij mleczarskich. Podhale, które warunkami naturalnemi skazane jest na gospodarkę hodowlaną, winno gospodarkę tą rozwijać i wzorem ludu górskiego innych państw, swoją egzystencję i byt na tych podstawach oprzeć.

Z TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ BUKOWINY.

(Dokończenie)

Działalność w roku 1930/31.

Zarząd T. P. B. wybrany dnia 16. lipca 1930 r. przez walne zebranie członków, ukonstytuował się następująco: Prezes Zarządu: Dr. Teodor Łapiński, Warszawa, Wiceprezes: Bronisław Siwik, Warszawa, Skarbnik: Jan Gałdyn, Warszawa, Sekretarz: Franciszek Ćwiżewicz, Bukowina, Zast. sekretarza: Jan Brzeziński, Warszawa, Członkowie Zarządu: Franciszek Dąbrowski, Warszawa, Zofja Siwicka, Warszawa, Dr. Franciszek Pajerski, Warszawa, Gustaw Doborzyński, Warszawa, Szymon Kuchta, Bukowina.

Przez cały rok kadencji Zarząd pracował w niezmienionym składzie i odbył 3 posiedzenia.

Ponadto czynna była sekcja rozrywkowa w Warszawie, wyłoniona z Zarządu, w skład której weszli: pp. Jan i Kazimiera Gałdynowie, Zofja Siwicka, Józef i Franciszka Pełczyńscy, Kapitan, Walery i Marja Łozińscy, Stanisław i Felicja Malinowscy, Kibortowa, Brzezińska Stanisława, Jadwiga Hajdukowska, Wanda Prorokowa, Stanisława Kotowiczowa, Dr. Łapińska, Janina i Jadwiga Trenknerówny.

Sekcja ta rozwinęła niezwykłą ruchliwość, a szczególnie członkinie sekcji, — które zasilając bezpłatnie bufet, przyczyniły się do niespodziewanych wyników finansowych z urządzanych zabaw i zebrań towarzyskich, t. j. 914 zł. 15 gr.

Kierownictwo sekcji rozrywkowej urządziło w sezonie zimowym w Warszawie sześć zebrań towarzyskich, — tak zwanych na terenie Warszawy „Czarnych Kaw", połączonych z koncertami i zabawą taneczną w salach Polsk. Klubu Artyst. i Polskiego Towarzystwa Artystycznego.

Łaskawy i zupełnie bezinteresowny współudział w koncercie profesorów Konserwatorjum Warsz. pp. Lewieckiego, Lefelda, utalentowanej śpiewaczki Jadwigi Hejdukowskiej, prof. Stanisława Malinowskiego, — odtwórcy gwary góralskiej dr. Kalicińskiego, wreszcie miły, serdeczny nastrój zebrań na „Czarnej Kawie" T. P. B., postawiły imprezy urządzane przez sekcję rozrywkową, nietylko na wysokim poziomie artystycznym, lecz pozyskały rozgłos i licznych sympatyków dla Towarzystwa i wsi Bukowiny.

Za tę bezinteresowną pracę dla dobra i rozwoju Towarzystwa składa Zarząd przedewszystkiem artystom, a następnie paniom gospodyniom z sekcji rozrywkowej serdeczne podziękowanie.

Towarzystwo P. B. dla podniesienia dobrobytu wsi i przyjścia z pomocą ludności w czasie zimy, postanowiło prowadzić propagandę narciarstwa na wierchach Bukowiny, — jako wprost bajecznych terenach narciarskich.

W tym celu przed ubiegłym sezonem zimowym rozesłano do różnych organizacyj sportowych i krajoznawczych wykazy ciepłych pokoi, stojących i w zimie do dyspozycji gości, a nadto urządziło ono w lutym b. r. w Bukowinie „Spiskie zawody narciarskie", — aby pobudzić do tego pięknego sportu i młodzież góralską.

Zawody poparte przez Władze powiatowe i miejscową ludność udały się nadzwyczajnie, przyczem zostały uświetnione przez przybycie z serca Spisza — Łapsz Wyżnych, orkiestry, — cementując tem dalsze braterskie zlewanie się spiskich górali z resztą braci podtatrzańskich.

Ukończenie budowy Domu Ludowego w Bukowinie należy do najżywotniejszych spraw Zarządu Tow. Przyjaciół Bukowiny.

Wysiłki Zarządu idą więc tylko w tym kierunku, by zdobyć fundusze na ten cel. Dlatego też Zarząd zorganizował w roku 1930 i 1931 w lecie loterję fantową, która przyniosła kilkaset zł. zysku. Urządzanie koncertów i zebrań towarzyskich tak w sezonie w Bukowinie, jako w zimie w Warszawie, to dalsze źródła, z których Tow. P. B. pragnie przysporzyć funduszów na wykończenie Domu Ludowego.

Do wykończenia zupełnego Domu pod względem pełnej używalności, a szczególnie artystycznym (wyłożenie sali, halu, bibljoteki rzeźbami) potrzeba jeszcze jednak ogromnych funduszów.

Toby była pokrótce skreślona działalność T. P. B. za rok 1930 31.

Kończąc to nasze sprawozdanie zwracamy się do wszystkich miłośników Bukowiny z gorącą prośbą o popieranie wszystkich naszych poczynań, — szczególnie zwracamy się też i do Was, mieszkańcy - górale i góralki z prośbą o współpracę dla dobra Waszego i całej wsi.

Jeżeli wszyscy, więc inteligencja zjeżdżająca się z całej Polski i Wy, górale mili, postaramy się zrozumieć i wspólnej pracy się ściśle zespolić, — nie wątpimy, że wieś Bukowina naprawdę stanie się najpiękniejszą wsią na Podhalu.

Dowodem tego jednak niech będzie jak najliczniejsze zapisywanie się do Towarzystwa Przyjaciół Bukowiny i przesyłanie wkładek członkowskich tj. 5 zł. rocznie do kasy T-wa, konto P. K. O. Nr. 13.985.

Sekretarz: *Franciszek Ćwiżewicz*

Prezes: *Dr. Teodor Łapiński*

Skarbnik: *Jan Gałdyn.*

Rachunek działalności T. P. B. za r. 1930/31.

WYDATKI:

	Koszta ogólne:		
I.	Remuneracja dla sekretarjatu	zł. 200·—	
	Pensje pomocników w sezonie	„ 100·—	
	Porto, książki i td.	„ 46·35	
	Nagrody narciarskie	„ 29·—	
	Inne wydatki kancel. i admin.	„ 18·05	
II.	Na propagandę - Fotografje	„ 18·50	zł. 411·90
III.	Subwencja dla Domu Ludow.		„ 620·—
IV.	Koszta Zebrań Tow. w Warszawie		„ 45·—
	Nadwyżki r. 1929/30	zł. 121·20	
	„ „ 1930/31	„ 1792·91	zł. 1914·11
			Zł. 2991·01

DOCHODY:

I.	Roczne składki członków (od 160 członków á 5 zł.)	zł. 800·—
II.	Subwencje	„ 1000·—
III.	Dochody z zabaw i dary	„ 959·78
IV.	Dochód z kart widokowych	„ 110·03
V.	Nadwyżka z roku 1929/30	„ 121·20
		Zł. 2991·01

O życie i przyszłość gwary podhalańskiej.

Prąd, nietylko pietyzmu dla gwary góralskiej w pieśni lub literaturze pięknej, ale potężny ruch dla ochrony jej przed wymarciem lub conajmniej zniszczeniem — stać się musi już w najbliższej przyszłości jednym z poważnych celów regjonalistycznych poczynań Podhala. — Najpiękniejsze z narzeczy polskiego języka musi być w sam czas ochronione przed grożącą mu zagładą. Gwara podhalańska posiada tak wielkie znaczenie w dorobku rodzinnej, ludowej kultury Polski i przedstawia takie bogactwo twórczości i taką wartość moralną — że nie szkoda czynić wszystko, co można, aby wywalczyć jej stanowisko, jakie się jej należy. Spójrzmy, jak zagranicą troszczą się o narzecza języków literackich: we Włoszech i Niemczech nauka narzeczy ludowych obowiązuje w odpowiednich regjonach w szkołach ludowych i średnich, w tychże krajach i we Francji państwo lub społeczeństwo popierają rozwój twórczości literackiej i artystycznej (teatry, widowiska) w gwarach i językach regjonalnych; także kościół nie waha się używać tych narzeczy w kazaniach i obwieszczeniach. Szwajcarja, Hiszpanja, Austrja, Holandja czynią to samo; wszędzie tam, poza językiem urzędowym, gwary i dialekty ludowe, (używane też śmiało przez inteligencję ziem odnośnych!) cieszą się opieką i chronione są przed skażeniem i wymarciem: we wszystkich tych krajach uważane są za część bogactwa narodowego.

Wśród sposobów i środków zabezpieczenia i ochrony gwar wymienić należy przedewszystkiem ich ustalenie słownikowe i gramatyczne. Wszystkie narzecza zagraniczne, posiadające jakie takie piśmiennictwo (a są wśród nich posiadające pełną literaturę ogólną, artystyczną i powieściową, prasę i td.) — mają ustalone; zasady pisowni, słownik, i prawidła wymowy. W odróżnieniu od krajów zachodnich, w Polsce o tem nie słychać; być może jest to po części wynikiem tego, że polskie gwary nie odbiegają tak daleko brzmieniem, budową językową i składnią od mo-

J. K. 1.

RABKA.

(Przedruk z „Ziemi").

Kraina gór, hałaśliwych potoków i borów świerkowych ma od niedawna niezwykły urok dla ludzi „dólskich". Kiedy poeci zaczęli odkrywać wartości estetyczne dzikich urwisk, a rychło i lekarze znaleźli olbrzymie korzyści, płynące z wysokich wzniesień, powietrza aromatycznego i spokoju gór dla ludzkości chorującej na płuca lub nerwy, — poczuła nagle ludność równin wielką i głęboką miłość dla górskiego kraju. Jak zwykle wśród ludzi, wiele było w tem uczuciu mody i snobizmu, czyli prostego udawania ale moda przyszła, a uczucie zostało i góry zawsze mają ten przedziwny czar, pociągający zarówno wielkie i bogate duchy, jak i proste dusze najcichszych, najskromniejszych ludzi. Jest przytem w umiłowaniu gór szereg jakby stopni i wtajemniczeń. Najwyższą i najczystszą rozkosz dają szczyty i nagie turnie ludziom silnym i odważnym, którzy w ciężkim trudzie i niebezpieczeństwie wdzierają się na miejsca niedostępne. Ale liczniejsi są ci, co szukają w górach tylko owego niewypowiedzianego czaru żywej, bujnej roślinności, rozległych lecz łagodnych widoków bez grozy i zdrowych wysiłków bez niebezpieczeństw. Tym odpowiadają wzniesienia od 500 do 1500 m. nad poziom morza. Na tych wysokościach przyroda nie panuje nad człowiekiem, ale i nie ulega mu zupełnie, żyją dla siebie w całej swej krasie. Jest to strefa łagodnych górskich kształtów, bardzo urozmaiconych krajobrazów, samotności i takiej ciszy, która doskonale się godzi z szumem potoków i borów. — Kraina miłośników gór... niższego lotu i poetycznej duszy. Taką krainą jest całe pasmo Beskidu Zachodniego, jedyny kompleks karpacki całkowicie zamieszkały przez luddość polską. Rozciąga się od źródeł Odry do Przełęczy Tylickiej koło Krynicy i rozpada na szereg mniejszych łańcuchów, nieraz wyróżniających

wy literackiej, ogólno-narodowej, od języka państwowego: polskiego, — jak zagranicą dzieje się to z wieloma narzeczami, bardzo odległemi nieraz od języków literackich poszczególnych narodów. — W każdym jednak razie, gwara podhalańska, mająca charakter tak odrębny i swoisty w rodzinie gwar polskich, szczycąca się nieprzeciętną twórczością ludową i powszechnie uznaną i cenioną wartością w polskiej literaturze pięknej, — ponadto używana w mowie przez całą polską ludność góralską w Małopolsce Zachodniej i niektórych okręgach północnej Słowacji, — ta gwara, spotykana i dziś w druku w wydawnictwach regjonalnych, słowem mowa ziemi podhalańskiej, winna się doczekać ustalenia swoich zasad, swojej pisowni, swego słownika, i w dalszym ciągu, wzorem ustalonych gwar zagranicą, narodzin swej własnej gramatyki. Sądzić wypada, że uczyniwszy to, nietylko wzmocnimy podstawę regjonalizmu podhalańskiego i zdobędziemy nową pozycję dla kultury Podhala, lecz również, że się przyczynimy do ogólnego postępu cywilizacyjnego i do wzbogacenia dorobku narodowego Polski.

Trudność, pochodzącą z faktu, że nie wszędzie gwara góralska jest jednaka, pomijam. Chodzi przecież o ustalenie gwary w jej formie najwybitniejszej, najczystszej, najmniej zepsutej wpływami mowy „dolskiej". Taką jest mowa Skalnego Podhala — od Nowego Targu ku południu, po pod Tatry używana. W niej świeżość i starożytność, bogactwo słów i form, odrębność ziemi naszej, w języku jej mieszkańców się wyrażająca, — przejawiają się najsilniej i ją też, gwarę podtatrzańską, trzeba ratować.

Najpierw więc pisownia winna być raz nareszcie ustalona. Potem słownictwo i formy gramatyczne. To, co się dziś wyrabia, przekracza wszelkie granice przyzwoitości. Dziesiątki autorów pastwi się w beznadziejny sposób nad gwarą góralską, robiąc z niej potworny żargon czy szwargot w swoich nowelach, wierszach, bajkach czy nawet artykułach. Co gorzej, pisma na Podhalu wychodzące, nie są od tego wolne; a niekiedy są nawet zdarzenia, wołające o pomstę do nieba. Tak oto oficjalny organ zakopiański, „Zakopane i Tatry", ogólnie ceniony i pożyteczny dwutygodnik, umieścił w jednym z ostatnich swych zeszytów, wśród innych, ściśle związanych z Zakopanem i Skalnem Podhalem artykułów, — „Wrażenia z Zakopanego", które są do pewnego stopnia skandalem. Obejście się bowiem haniebne z gwarą góralską i fałszywy opis górali oraz ich charakteru — są w tym artykule równie karygodne, jak sam oburzający fakt przyjęcia tego utworu przez redakcję organu, reprezentującego prasę polskiego Podtatrza. — Pomijając, że utwór świadomie zniekształca stan faktyczny, gdyż żaden góral, spotykając w górach nieznaną sobie dorosłą turystkę, nie zacznie w pierwszych słowach swoich jej „tykać", t. zn. wykluczone jest rozpoczęcie z jego strony rozmowy słowami: „Cóżeś to taka smutna?", zwracamy odrazu uwagę na co innego. Autorka (p. Marja d'Andre), pomimo wyrażenia pochwały dla ducha gwary" i zapewnienia, że: „w myśli notowałam każde zasłyszane słowo, jak drogocenny skarb ludowej gwary", czyni wrażenie osoby, która jako absolutnie nieobeznana ze słownikiem mowy góralskiej i zupełnie nie umiejąca się wsłuchać w brzmienie gwary, — powinna zaniechać raz na zawsze usiłowań popełniania więcej takich zbrodni, jak uczyniona gwarze podhalskiej swoim artykułem. Przedewszystkiem brzmienie. Czyż górale mówią: „patsy, zekła, gzecny, ase (aż), zec (rzecz), stsek (strzegł!),

---

się bardzo dobitnie od reszty Beskidu, jak np. Pieniny. Jak dawniej Tatry i Podhale, tak teraz Beskidy mają swoich sławicieli. Północno-zachodnie krainy Beskidu i dolina Skawy, znalazła piewców w synu swoim rodowitym, Emilu Zegadłowiczu, i całej gromadzie młodych poetów z pod znaku Czartaka.

Pośrodku Beskidu, a na wprost Tatr, stoi „gniazdo dzikich Gorców", okrywających dolinę Nowotarską od północy. Tu urodził się śp. Władysław Orkan, „Pieśniarz krainy kęp i wiecznej nędzy". Tego kompleksu gór nie można nazwać pasmem, czy łańcuchem, bo istotnie jest to gniazdo, albo rozgwiazda, jak określa prof. Sosnowski, autor „Przewodnika po Beskidach Zachodnich", czyli „rozróg" górski. Punktem centralnym jest szczyt Turbacz, (na mapach sztabowych niewłaściwie nazwany Niedźwiedź), 1311 m. nad poziom morza, — skąd rozchodzą się po wszystkich kierunkach (a co naocznie można stwierdzić, stojąc na szczycie), dłuższe i krótsze ramiona. Jest to okolica mało znana, dość słabo zaludniona, a bardzo ciekawa z wielu względów. Szczyty mają kształty łagodnych wypukłości, albo wydłużonych krawędzi często gołych; zbocza obficie zalesione i to drzewostanem nieraz sędziwym: można spotkać grube, stare buki i jodły, wypróchniałe wewnątrz, a miejscami las przechodzi w istny matecznik, pełen wykrotów. Puszcza bukowa na Kopieńcu niedawno została uznana za rezerwat prywatny. Wśród borów występują polany i na wyższych miejscach hale, ciągnące się nieraz kilometrami; na wiosnę całe fioletowe od krokusów, między któremi spustoszenie czynią dziki (cebulka krokusa jest słodka) a w lesie pełne stad owiec i szałasów, zimą przedstawiają niezrównane tereny narciarskie. Do ramion i odnóg górskich tulą się ubożuchne wioski, a w nich nierzadko stare kościołki drewniane, osobliwość swego rodzaju. Gdziekolwiek zaś wejdzie się na szczyt lub przełęcz, nieosłoniętą od południa, jawi się oczom cudna, nierealna zębata ściana Tatr.

(Ciąg dalszy nastąpi).

śnigu, sa za), poksykrywać, piezyna, wzaśnie, ksyzyk, psed (przed), psy (przy!), psysła" i td.? Następnie, czy mówi się po góralsku: „uśmiechnijta sie trocha, mała fiotecek, przejdzieta te oto górecku, odperli dźwierze, w te oto chałupe żył oboletny gazda, pociechutku, psed chatom" i w. in.? Autorka poza stworzeniem nieznanych w góralszczyźnie form przejdzieta, mata i wkręceniem niespotykanych na Podhalu wyrazów (chata, przydziorbić, przyzowanie) — zepsuła jeszcze bardziej ten nowostworzony przez siebie szwargot fantastyczną budową zdań i wymyślonemi przez siebie a niezrozumiałemi całkowicie na Podhalu zwrotami i wyrażeniami. Artykuł jest nie pochwałą Podhala, czem być pono zamierzał, lecz wrzodem i ohydą literatury podhalańskiej. Niestety podhalańskiej, bo w „Zakopanem i Tatrach" drukowanej!

A co było przyczyną tego skandalicznego wypadku? Oto brak słownika i prawideł pisowni i gramatyki podhalańskiej. Ręczę, iż autorka, nie znając np. języka bułgarskiego lub irlandzkiego, napewno nie pokusiłaby się pisać w tych językach, nie nauczywszy się wpierw porządnie zasad ich słownictwa, fonetyki (brzmienia) i prawideł ich form językowych.

Jestem przekonany, że nie popełnionoby tej zbrodni na gwarze góralskiej, o której wspomniałem, jak i wogóle nikt nie znający naprawdę tej gwary nie pozwoliłby nigdy sobie na fantazję pisania w niej i drukowania nibyto gwarowych utworów, — gdyby istniały ustalone zasady pisowni (ortografji) i gramatyki (odmienni i składni) gwary polskiego Podtatrza.

Ustalenie zasad pisowni jest też szczególnie pilne i dla nas samych. Oto nie wiemy jak pisać dźwięki, jedynie gwarze podhalańskiej właściwe, i każdy z nas innej używa pisowni. Jeden pisze: „zył, zyd, przy, lóg, fto, pon, Zokopane, beł, heba, chłop, chléb, cystá", inny te same wyrazy napisze: „zit, zid, przi, lógł, wto, pån, Zåkopane, bèł lub był, hèba, hłop, hleb, cisto". Musimy zwrócić się do fachowców, aby ustalono raz wreszcie, kiedy mamy w gwarze pisać: a, á czy o; h czy ch; e, é czy y; czy i (chodzi o i nie „zmiękczające" poprzedzającej spółgłoski, gdzie najlepiej byłoby pisać specjalną literę: sił, sićko, cisty); w czy f (haw czy haf, ftoz czy wtos). Nieporządek, wyrażający się u nas w tem, że pisze każdy „jako fto fce", — jest nie do utrzymania nadal, jeżeli gwarze podhalańskiej nietylko chcemy zapewnić byt i rozwój w mowie i piśmie, ale jeśli chcemy, aby się do niej odnoszono z szacunkiem należnym. Ustalenie zasad i prawideł mowy góralskiej w pow. nowotarskim, będącym centrum najczystszej gwary podhalańskiej, jest jedynem lekarstwem, aby się nad nią w przyszłości nie pastwiono, aby jej nie psuto i nie lekceważono.

Mg. Witold Mileski.

Podhale jako jednostka administracyjno - gospodarcza.

VIII.

To, co się powiedziało o zjazdach spółdzielni rolniczo-handlowych za inicjatywą Zarządu Głównego Związku Podhalan, można jeszcze w wyższym stopniu podnieść co do Kas Stefczykowskich oraz spółdzielni mleczarskich z tą tylko uwagą, że ogólno-podhalański zjazd tych spółdzielni, winny poprzedzić zjazdy powiatowe tych spółdzielni. Przygotowania ku temu są już tu i ówdzie czynione. Spółdzielniom mleczarskim potrzebne jest porozumienie wzajemne celem pomyślenia o jak najkorzystniejszym zbycie wyprodukowanego masła, jest bowiem kilka wypadków na Podhalu, że spółdzielnie potraciły tysiące na niewypłacalności odbiorców masła. — Spółdzielnie Stefczykowskie potrzebują wzajemnego porozumienia, raz dlatego, że kredyty P. Banku Rolnego winny być w większej mierze rozprowadzane przez Kasy Stefczykowskie, zwłaszcza kredyty specjalne, jak np. na zawiewy, na gnojownie — tymczasem są takie wypadki, że kredyty P. Banku Rolnego przychodzą do Kas Stefczyka za pośrednictwem innych instytucyj, które sobie liczą prowizje.

Potrzeba inicjatywy władzy naczelnej na Podhalu, jaką jest Związek Podhalan, aby doprowadzić do skutku zjazd podhalańskich Kas Stefczyka, iżby ulepszyć stosunki kredytowe na Podhalu. Następstwem takiego zjazdu będzie wstępne porozumienie co do utworzenia nadrzędnej organizacji spółdzielczej tj. „Powiatowego Koła Spółdzielni Rolniczych", a następnie stworzenie „Okręgowego Koła Podhalańskiego Spółdzielni Rolniczych, którego statut został już opracowany.

Te, i tym podobne prace wstępne na polu spółdzielczości, czy osadnictwa i emigracji podhalańskiej były wszczynane i są kontynuowane przez poszczególne jednostki ze Związku Podhalan. Chodzi teraz o ujęcie ich w ręce Zarządu Głównego, ich skoordynowanie, danie im autorytetu władzy najwyższej Podhala, jaką jest Związek.

W jednym z artykułów Gazety Podhalańskiej p. t. „Przed zjazdem" był wywód o potrzebie stworzenia przy Zarządzie Głównym „Komisji spraw kulturalnych Podhala". Z wywodów niniejszych wynika potrzeba utworzenia analogicznej „Komisji dla spraw gospodarczych i administracyjnych Podhala".

Tak jedna, jak i druga komisja, jedna dla spraw kultury, druga dla spraw gospodarczych, jedna dla spraw ducha, druga dla spraw ciała, jedna obejmująca

sprawy naszego dorobku kulturalnego i utrwalenia naszej kultury chłopskiej, która promieniuje na całą Polskę. — to jedna komisja czy sekcja Zarządu Głównego. Obok tej sekcji, która już ma granitowy dorobek pracy kilkunastoletniej — druga komisja dla spraw gospodarczo - ekonomicznych i administracyjnych, która na fundamencie komisji pierwszej będzie budować ustrój materjalny góralszczyzny, będzie odpowiednio ustosunkowywać się do władz państwowych, do władz samorządowych, do wszystkich instytucyj społecznych, działających na terenie Podhala, będzie komisją matką w odniesieniu do Zarządów głównych różnych instytucyj, których siedziba jest przeważnie w Krakowie. Taksamo występować będzie ta komisja i działać na terenie poszczególnych powiatów przez swych delegatów powiatowych i docierać będzie do gmin podhalańskich.

Do Komisji tej należeć będzie inicjatywa do poczynań, uzgadnianie luźnych kroków tego lub owego ogniska, usuwanie ewentualnych kolizyj, stanie na straży tych walorów, które zdobyliśmy w oczach społeczeństwa i wszelakich władz. Jest rzeczą całkiem naturalną, że obie komisje tak dla spraw ekonomicznych Podhala będą w najściślejszym związku z posłami podhalańskimi.

(C. d. n.)

I. Sabig.

O zwyczajach.

Nakoniec słów parę o zwyczajach ludowych. Że stare zwyczaje zanikają, o tem wszyscy wiedzą. Ale może nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że przez to życie staje się o wiele więcej smutne, nudne i szare. Ot, weźmy wesele; czyby która z dziewcząt chciała mieć takie wesele, jakie się urządza po miastach? Rano ślub, potem w domu obiad dla kilkunastu osób z familji i koniec. Żadnych śpiewów, żadnych obrzędów. Z pewnością każda panna młoda uważałaby to sobie za wielką krzywdę, gdyby jej rodzice wesela nie sprawili. A jak to ładnie, gdy się zejdzie narodu kupa, drużek dziesięć, a wszystkie śpiewają, aż uszy bolą, starosta palnie uroczystą mowę, starościna wszystkie obrzędy spełni jak należy i zaczepi do czepca lub choćby do szmatki i zaśpiewać umie „Prosimy, prosimy na nowego króla“ i co ino trza... A jak muzyka zagra od ucha, to nawet starym gazdom i gaździnom nogi się rwą do tańca, a poniektóra to się nawet puści drobnego, a tak cyfruje pięknie, że niejedną młodą przebierze! To mi wesele! A to samo odnosi się do wszelakich innych obrzędów i przygodnych i dorocznych, świątecznych. A dziś tego coraz to mniej, czasem nawet nie pamiętają, jakie to te obrzędy i nikomu na nich nie zależy.

Więc jakże ma być? Mojem zdaniem należałoby nietylko utrzymać te zwyczaje, które są ale nawet przywrócić te, które zaginęły, te które były jeszcze za naszych babek i prababek. Trzebaby poprostu iść, popytać się najstarszych we wsi kobiet, jak to za ich czasów bywało — i wprowadzać te zwyczaje do dzisiejszych obrzędów. Raz zacząć — to potem wszyscy będą naśladować. Nie od rzeczy też byłoby, gdyby się tu, w naszej Podhalance opisywało różne — stosownie do czasu i pory roku — obrzędy i zwyczaje, które może zachowały się w jednych wsiach, a zaginęły w innych. Może się znajdą chętni?

Wreszcie słów parę o „obyczajach“ w ścisłem tego słowa znaczeniu, czyli o przyjętych na wsi formach współżycia z ludźmi. Tych form może stosunkowo jeszcze więcej się przestrzega na wsi, ale i tu spotkałem duże uchylenia. Np. kto z młodych wie, że wchodząc do szałasu na hali, trzeba powitać: „Pom Bóg s wami“? Ja przynajmniej słyszałem to raz tylko od starego gazdy, a naodwrót, zdarzyło mi się, że na moje powitanie baca (młody) nie wiedział widocznie, że trza odrzec: „Duk swaty“. Albo z tem chwaleniem Boga: dawniej nie przeszedł góral koło człeka bez „Pofalony“ — a dziś w niektórych okolicach doznaku o tem zabaczyli: przejdzie i gęby nie otworzy i nie pozdrowi, choć znajomy. A gościa to potrafi przyjąć w izbie rozwalony na łóżku i nie powie: „Witojcie“! Zato przekleństw i wyzwisk słyszy się tyle, aże uszy cierpną. I nawet dzieci nie okazują starszym takiego szacunku, jako drzewiej.

Ale tu już nikt nie pomoże, bo takich pięknych, wsiowych obyczajów nie nauczą w żadnej szkole, jeżeli się w sercu nie ma życzliwości dla drugich i jeżeli rodzice nie przyuczą dzieci od małego, by wiedziały, jak się z kim mają zaobejść. A to dałoby się zrobić bez trudu; i znam wielu, wielu górali i góralek, którzyby się umieli znaleźć w najpiękniejszym salonie i niejednego „pana“ potrafiliby nauczyć dobrych obyczajów!

(C. d. n.) *Eugenjusz Pawłowski.*

Sadźcie drzewka owocowe!

Sprawozdanie komitetu budowy grobowca dla ś. p. Bartłomieja Obrochty.

Poświęcony podczas ostatniego „Tygodnia Tatrzańskiego“ na nowym zakopiańskim cmentarzu nagrobek dla śp. Bartłomieja Obrochty, znanego przewodnika i muzyka, powstał na skutek starań komitetu, zawiązanego w ubiegłym roku pod przewodnictwem rektora Karola Szymanowskiego, a złożonego z przyjaciół zmarłego i miłośników podhalańskiej muzyki. Składając rachunkowe sprawozdanie, komitet składa podziękowanie tym wszystkim, którzy przyczynili się ofiarami do budowy skromnego grobowca, mającego na celu uczczenie pamięci ostatniego wielkiego przedstawiciela dawnej ludowej muzyki podhalańskiej i jednego z ostatnich reprezentantów zamierającej góralszczyzny Skalnego Podhala.

Wykaz ofiar. Zebrane wśród członków komitetu: Karol Szymanowski 50 zł., Adolf Chybiński 50 zł., Stanisław Mierczyński 25 zł., Juljusz Zborowski 25 zł., Karol Stryjeński projekt grobowca i budowa. Zebrane od przyjaciół i znajomych zmarłego: Feliks Gwiżdż 50 zł., A. Gromadzki 30 zł., Jan Sunderland 25 zł., Karol Stoch z Ameryki 10 zł. — Zebrane od instytucyj i towarzystw: Część dochodu z Wieczornicy Związku Górali w Zakopanem w 1927 r., z inicjatywy Stanisława Mierczyńskiego 215 zł. 16 gr. Gmina i Zarząd Uzdrowiska Zakopane 100 zł., Bank Podhalański 50 zł. Związek Górali 15 zł., Polskie Towarzystwo Tatrzańskie Zarząd Główny 200 zł., Polskie Towarzystwo Tatrzańskie Oddział Warszawski 150 zł., Muzeum Tatrzańskie 200 zł., Zarząd Dóbr Jaszczurówka bloki kamienne na nagrobek.

Razem gotówką 1.195 zł. 16 gr. i dary w naturze.

Wydatki: zwózka i wyrąb bloków kamiennych z doliny, cement, piasek i td. 140 zł. Wykonanie górnej części 250 zł. Razem wydatki 1.190 zł., ściśle wedle zaprojektowanego kosztorysu.

Rachunki i dowody kasowe składa komitet u dyrektora Banku Podhalańskiego, p. Wojciecha Krzeptowskiego. Pozostałość w kwocie 5 zł. 16 gr. złożoną na książeczce Banku Podhalańskiego Nr. 7246 przekazuje komitet na akcję pomocy dla bezrobotnych Urzędowi Gminnemu w Zakopanem.

LISTY.

GŁOS ZDALEKA.

Od Rodaków z Kanady otrzymaliśmy listy, które tutaj z przyjemnością zamieszczamy.

Listy, przepojone gorącą miłością ziemi ojczyste niech będą zarazem ostrzeżeniem dla tych, co chcieliby szukać wątpliwego szczęścia „w Hamaryce“ czy gdzie indziej na obczyźnie. Dla nos zaś jako dowód oddźwięku, jaki znajduje „Gazeta Podhalańska“ aż hen, na drugiej półkuli, są najlepszą nagrodą za pracę.

CANADA. — TORONTO 19/IX 1931 r.

Szanowna Redakcjo!

Nasamprzód zasyłam Sz. Redakcji Gazety Podhalańskiej serdeczne, ze szczerego serca płynące pozdrowienia od siebie i wszystkich Górali z Toronta. Za przysłaną Gazetkę bardzo dziękuję, bardzo jestem z niej ucieszony i wogóle wszyscy Górale, którzy ją czytają.

Mamy tutaj Polską gazetę, która wychodzi z Montrealu i z Winnipegu, ale to dla nas za mało, bo każdy Góral pragnie wieści ze swych stron z Podhala, a Gazeta Podhalańska zastępuje brak swoich stron i choć poczęści złagodzi tęsknotę za śliczną przyrodą Podhala. I tutaj w Kanadzie są góry i lasy, także i słynne wodospady Niagara, ale jakoś to nie wygląda tak ślicznie jak nasze Tatry, Gorce, Pieniny i rzeki górskie, wogóle wszystko, co się składa na piękno naszego kochanego zakątka — Podhala. My Górale tutaj w Toronto pragnęlibyśmy założyć związek Górali, ale ciężkie warunki bytu nam nie pozwalają, bo niema stałego miejsca pracy i tak nas los przerzuca po rozmaitych zakątkach Kanady, jak wiatr przerzuca liśćmi z drzew w jesieni i to nasze życie można porównać ze słowami żołnierskiej piosenki: „bo taki los wypadł nam, że dziś tu, a jutro tam“, ale choćby nas losy zagnały czyto w północne puszcze Kanady, czy nad brzegi Pacyfiku, czy w góry Alberty i Brytyjskiej Kolumbji, to za pośrednictwem naszej kochanej Gazetki Podhalańskiej będziemy utrzymywać stałą łączność z Podhalem i na jej łamach będziemy mogli umieszczać czyto opisy z różnych stron Kanady, czy też różne rzeczy z naszego towarzyskiego życia, a może i pod działaniem tęsknoty znajdzie się jaki wiersz domorosłych wierszokletów — i — już dzisiaj zasyłam jeden taki wiersz mego kolegi i proszę bardzo Szan. Redakcję o ile się nadaje do umieszczenia, umieścić także i ten list, z podziękowaniem za otrzymaną gazetę, na którą wysyłam prenumeratę na rok (2 dolary).

Narazie poprzestaję na tem, później opiszę więcej, ślę serdeczne pozdrowienia Szan. Redakcji i wszystkim współpracownikom, jak również i czytelnikom

Gazety Podhalańskiej, w imieniu mego współprenumeratora Jana Jachymiaka i wszystkich Górali z Toronta.

Kreślę się z szacunkiem i poważaniem

Łabuda
Jan Kanty

JAN JACHYMIAK Z LASKU.

Czego mi żal.

Szumiały żałośnie lasy, gdym we świat wyndrował,
Góry się w smutku pokryły szarych opon mgłami,
Nieraz ja już tej wyndrówki gorzko pożałował,
Tak mi smutno płynie życie za oceanami.

Tam gdzie świeci ranna zorza,
Wzrok się zwraca, myśl wysyła,
Niechaj płynie hen za morza,
By z Podhalem się złączyła.

Żal mi cię, chatynko miła,
Żal ciebie, wiosko kochana,
Któraś się wśród drzew ukryła
O ciebie myślę co rana.

Żal ciebie ziemio uboga,
Potem rodziców zroszona,
Nad wszystkoś ty dla mnie droga,
Żal ciebie łączko zielona.

Jakże tam było wesoło,
Pochodzić po twym dywanie,
Wszystko pachniało wokoło,
Już mi tych czasów nie stanie.

Żal mi was, kochane Tatry,
Wspaniale w słońcu błyszczące,
I was także halne wiatry,
Lasy górskie, rzeki rwące.

Żal ciebie, borze sosnowy,
Żywicznym zapachem pachnący,
Słyszę wśród ciebie wciąż nowy
Śpiew ptasząt, nie milknący.

Żal ciebie, kościółku skromny,
Z Sercem Jezusa w ołtarzu,
Żal tego, gdzie w ziemi trumny,
Cichy i smutny cmentarzu,

Na którym spoczęli rodzice,
Po ziemskiej wędrówce życia,
Czuję smutek i tęsknicę,
Za tem, z czem żył od powicia.

Tego jednego żąda
Stęsknione serce tułacza,
Niechaj jeszcze raz ogląda
Podhale z szczytu Trubacza.

Jak się zmieniają nocy, dnie,
Tak mój los ciężki się zmieni!
Podhale! Tyś rajem dla mnie!
Tyś źródłem wśród pustyni!

A teroz wom jesce zaśpiwom pare góralskik mojego składu, na nute Sabałową, bo choć nom ta i bida w tej Kanadzie, ale przecie nie wypado płakać do rynkawice, a Górole to tacy, ze choć sie pod krzokiem w parku przenocuje, ale se zaśpiewo, ładnie zatańcuje. Ej, wiecie — moze ta niejedna zonecka, któro mo swojego w Kanadzie, a to przecyto, to powi: ten urwis zatracony, bedzie śpiwoł, a dzieciska w kraju płacom. Ale to wicie nie z rozkosy człowiek zaśpiwo, ino z biedy i tynsknoty, bo jak sie nos zejdzie poru, to se zaśpiewomy Sabałowską, aze głos leci het, pod Tatry, popod Gorce i całom dolinom, as ku Pieninom, a jak zatancujemy, to jas trzaski lecom, a stary Sabała sie z nieba przypatruje, ze psie juchy nie zabocyli, cego sie naucyli.

A nom jakoś weselej wtedy, bo z cym my zyli od malućka, to my musieli zostawić, a co my mogli wziąć ze sobom, to tego nie zabocymy i to nom przypomina Podhale, to jest nasą gware, nase pieśni i nas taniec góralski. Ej, kieby te casy pierońskie sie zmieniły, to bedziemy uciekać z tej Kanady. Edyć oni by nos ta i teroz odesłali, ale jakos jechać? — Miasto zarobku, toby trza było iść z torbami.

Trochek sie za duzo ozpisoł, więc końcem, a wyboccie, jezeli ten kawołek źle napisany, bo jo jestem nieucony, Górol prosty, w świat zagnany.

A teroz jesce zaspiewom:
Ej, nieros se oblecom listki po bucynie,
Nim jo sie powrócem ku swojej dziewcynie,
Nieroz se ozółtnom świerki pod Trubocem,
Zanim jo se Ciebie Podhale zobocem.
Powiem do widzenia miastecku Torontu,
Póde do swoik stron, do gór ku Gewontu.

Chocias w potarganem zajdym tam ubraniu,
Lec mnie ty pszytulis, garbaty Krywaniu!
Choć sie nos w Kanadzie dość bieda namyncy,
Lec Górol zaśpiewa, zbójnicka zatóńcy.

CANADA - TORONTO ONT, we wrześniu 1931.

Sadzenie drzew owocowych.

Sadzić drzewka owocowe można od października aż do mrozów i na wiosnę, od rozmarznięcia ziemi aż do chwili, gdy zaczynają pękać pączki. Nie można sadzić drzewek, gdy jest tak zimno, że woda zamarza, ani też, jeśli sadzimy wiosną, gdy ziemia jest tak mokra, że od łopaty nie odchodzi. Sadzenie jesienne jest lepsze od wiosennego, szczególnie na ziemiach lekkich i mało wilgotnych. Jeśli ziemie są ciężkie i mokre, lepiej sadzić na wiosnę. Pozatem jesienią ma się więcej wolnego czasu, niż na wiosnę, gdy rozpoczynamy roboty w polu.

Przed przystąpieniem do sadzenia wyznaczamy sobie linje drzew zapomocą sznura i palików. Trzeba stosować następujące odległości: jabłonie co 8 do 12 metrów, grusze co 8 do 10 metrów, śliwy i wiśnie co 4 do 6 metrów. W oznaczonych miejscach kopiemy doły. Ziemię wierzchnią wyrzucamy na jedną kupkę, zaś ziemię ze spodu dołu, na drugą. Jeśli ziemia jest żyzna i od dawna uprawiana, wystarczy dół niewielki aby tylko zmieściły się korzenie. W tym wypadku na spód dołka dajemy żyzną wierzchnią warstwę. Jeśli ziemia jest licha, lepiej jest kopać doły szersze i większe i zaprawić je, używając do tego przegniłego obornika, odchodów ludzkich, zasypanych torfem lub popiołem drzewnym, szlamem ze stawu i tp. Zaprawę trzeba rzucać łopatą w głąb dołu naprzemian z żyzną ziemią i w ten sposób powinno się zapełnić dół do połowy lub wyżej. W środek każdego dołu trzeba wbić palik na 2 m. długi i opalony tak wysoko, jak głęboko będzie tkwił w gruncie. Zaprawnianie dołów w ziemi lichej jest bardzo wskazane. Kopać i zaprawiać doły można ostatecznie przed samem sadzeniem wtedy jednak należy nalać w doły po kilka wiader wody, aby ziemia dobrze osiadła, lepiej jednak zaprawiać doły na kilka tygodni przedtem, aby wystawić ziemię w nich na działanie powietrza, deszczu i tp. Jeśli sadzimy drzewa na wiosnę, trzeba doły przygotować jesienią i zostawić je odkryte na zimę.

Sadzenie drzewek powinno się odbywać w sposób następujący: ostrym nożem skraca się trochę grube, stare korzenie, nie ruszając najdrobniejszych, a uszkodzone obcina się do zdrowego. Trzeba pamiętać o tem, że drzewko pobiera pokarmy z ziemi temi właśnie najdrobniejszemi korzonkami i od ich ilości zależeć będzie szybki wzrost drzewka. Sadząc drzewko, trzeba się usilnie starać o to, aby je posadzić tak głęboko, jak przedtem rosło Nic bardziej nie szkodzi drzewku, jak zbyt głębokie posadzenie. Najlepiej nad wykopanym dołem położyć prosty, długi kij, aby dokładnie widzieć poziom, ponad który nie może wychodzić. Jeśli sadzimy w ziemi cięższej, trzeba umieścić drzewko trochę ponad poziom, bo ziemia osiadając wciągnie z sobą drzewko. W ziemi lekkiej i piaszczystej sadzimy 2 cm. poniżej poziomu. Dobrze jest przed samem sadzeniem zanurzyć korzenie drzewka w papce z gliny, wody i krowieńca. Sadzić powinno dwóch ludzi. Gdy już korzenie drzewka rozłożone są na żyznej ziemi, którą należy nasypać w formie kopczyka, jeden z ludzi trzyma drzewko pionowo przy paliku, potrząsając niem, podczas gdy drugi sypie wierzchnią ziemię na korzenie drzewka. Ziemię, wsypaną do dołu, trzeba deptać mocno na obwodzie, zaś lekko i ostrożnie w pobliżu drzewka, aby nie uszkodzić korzeni. Na wiosnę obfite podlanie drzewek jest bezwzględnie konieczne, — na jesieni wobec częstych opadów, można się bez tego obejść.

Po posadzeniu, jeśli to jest jesień, z pozostałej ziemi robi się kopczyk naokoło drzewka, aby zabezpieczyć korzenie przed mrozem i nadmiarem wody. Sadząc wiosną, robi się z ziemi miskę, aby dostarczyć korzeniom jaknajwięcej wody. Posadzone drzewko przywiązuje się w dwóch miejscach do palika, zapomocą powróseł lub witek brzozowych, namoczonych przedtem w wodzie. Wiązać należy w ósemkę, aby drzewko nie ocierało się o palik, który trzeba skrócić tak, aby nie wchodził w koronę. Wiązanie powtarza się dwa razy: poraz pierwszy luźno, zaraz po posadzeniu i w dwa tygodni później wiążemy mocniej. Warto jeszcze dodać, że dobre przyjęcie się drzewek zależy w bardzo dużej mierze od ich wieku. Najlepiej sadzić drzewka 4 ro lub 4-cio letnie, o 5 do 6 gałązkach w koronie. *Stanisław Rosik* z Czerniewiczek.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

UPADŁOŚCI BANKOWE W STANACH ZJEDN.

Na skutek zarządzenia władz nadzorczych w Stanie Pensylwanja zamknięto wczoraj pięć banków, z czego dwa w Filadelfji, jeden w Willow Growe i dwa w okręgu Waszyngton.

W Kanadzie.

Wedle doniesień z Montrealu ogłoszono tam upadłość banku Mac Dougall et Dowans, która posiadała oddziały w 6 miastach kanadyjskich. Także ogłoszono upadłość banku kanadyjskiego Green Shields et Co.

W Indjach

Jak donoszą z Lahore, wielki bank „Pendżab i Kaszmir-Bank" zawiesił wypłaty. W związku z tem panuje run na banki w Lahore i w innych miejscowościach Indyj.

W Dreźnie.

Berlin, 6 października (ch). Z powodu wielkich wypłat i licznych wypowiedzeń stał się Volksbank w Dreźnie niewypłacalny. Dyrekcja banku domaga się 100-procentowego moratorjum. Wszelkie oszczędności mają być zabezpieczone wartością aktywów.

NIE WOLNO SPRZEDAWAĆ MIĘSA WĘDLIN W JEDNYM LOKALU.

W dniu 1 listopada wchodzi w życie rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, wydane w porozumieniu z ministrem rolnictwa oraz przemysłu i handlu z dn. 24 czerw. br. zakazujące dotychczasowego handlu mięsem w stanie surowym i wędlinami w jednym lokalu. Rozporządzenie wydane ze względów sanitarno- hygjenicznych ustala również, że lokal, w którym sprzedawane jest mięso lub wędliny musi być jasny, olejno malowany, o nieprzemakalnej podłodze, towar zaś ma być zabezpieczony od dotyku kupujących, a sprzedawcy musza być zdrowi i nosić białe fartuchy i kitle o długich rękawach. W wędliniarniach

i sklepach z mięsem nie mogą się znajdować żadne inne produkty, sprzedawcom zaś nie wolno załatwiać rachunków, przyjmować pieniędzy i wydawać reszty. Do wędliniarni i sklępów rzeźniczych wzbronione jest wprowadzanie psów, kotów i wszelakich innich zwierząt domowych.

Z POLSKI i ZE ŚWIATA

POTĘGI FINANSOWE ŚWIATA ZACHWIANE. W Polsce równowaga.

Kryzys funta angielskiego załamał waluty całego szeregu państw, które dotychczas uchodziły za silne finansowo. Niemcy i wszystkie północne państwa, położone nad Bałtykiem (z wyjątkiem Polski), a dalej Austrja, Czechosłowacja, nawet Włochy i Kanada uległy poważnym wstrząśnięciom z tego powodu, a stan ten może gruntownie zmienić skład sił gospodarczych na globie ziemskim. Polska należy do tych nielicznych państw, które ostały się w powszechnym zamęcie. Znalazła się ona pod tym względem w jednym rzędzie ze Stanami Zjednoczonemi, Francją i Holandją. Złoty polski ani nie drgnął, podobnie jak dolar, frank i gulden holenderski.

Ma to znaczenie nietylko finansowe. Nie ulega wątpliwości, że ustabilizowanie się wewnętrznych stosunków w Polsce przez zwycięstwo idei państwowej obozu Marszałka Piłsudskiego, wzmocniło stanowisko Polski w wielkim świecie politycznym. Nasza polityka zagraniczna o tendecjach wybitnie pokojowych i dążąca stale do rozwoju współpracy państw, wpłynęła tez wielce na wzrost zaufania świata do pomajowych rządów w Polsce. Dopiero teraz widać, jak zbawiennem było ustabilizowanie naszego pieniądza w roku 1927 i jak przewidującemi były tegoroczne zarządzenia oszczędnościowe naszego Rządu, które w samym kraju wydawały się zbyt surowemi i bezwzględnemi.

W chwili, gdy chwieją się podstawy finansowe tylu potęg świata — w Polsce równowaga i spokój. I to jest wielki sukces Rządu polskiego, a zarazem wezwanie dla całego społeczeństwa, by nie zeszło z drogi wytężonej pracy i dalszej ofiarności dla Państwa.

ZAUFANIE ZAGRANICY DO POLSKI.

Francusko-polskie Towarzystwo kolejowe w Paryżu zaproponowało zarządowi Polskich Kolei Państwowych umieszczenie 20 milj. franków (t. j. 7 milj. 200 zł.) na 4 i pół procent rocznie w formie lokaty za wypowiedzeniem trzymiesięcznem. Oferta ta została przez P. K. P. przyjęta.

Propozycja ta jest nowym dowodem zaufania, jakie zagraniczne sfery finansowe żywią do Polski.

KRWAWE ROZRUCHY BEZROBOTNYCH W ANGLJI I NIEMCZECH.

Wzrost bezrobocia w Anglji i spadek funta szterlinga z jednej strony, a ciężka sytuacja finansowa Niemiec, zmuszonych do obniżki zarobków pracowniczych z drugiej, wywołały w obu tych krajach poważne rozruchy w ub. tygodniu.

W Glasgowie (Anglja) tysiączne tłumy bezrobotnych wybijały szyby i plądrowały sklepy, a walka z przeciwdziałająca tym wybrykom policja trwała dłuższy czas i doprowadziła do strat po obu stronach walczących. Rozruchy te powtórzyły się jeszcze przez dwa następne dni. Aresztowano kilkaset osób.

Napady na sklepy urządzili także bezrobotni w Zagłębiu Ruhry, organizując „pochody głodowe". Wybuchł też tam dziki strajk, a strajkujący zniszczyli linję kolejową, wysadzając ją w powietrze. I tam przyszło również do krwawych starć z policją.

URZĘDNICY PRUSCY OTRZYMALI TYLKO JEDNĘ CZWARTĄ PENSJI.

Z Berlina donosi (ch): Localenzeiger" donosi, że pruski minister finansów zarządził, iż urzędnikom pruskim, którym się należy połowa pensji październikowej, ma być wypłacona tylko połowa tej należytości. Oznacza, że urzędnicy pruscy otrzymają 10 bm. tylko jedną czwartą pensji.

ROZKAZ Nr. 15.

1) Personalne. Zarząd Związku Okręgowego na propozycję Zarządu, zamianował Komendantem Ochotniczej Straży pożarnej w Krościenku p. Juljana Mastelarza, obecnego komisarza gminy Krościenko.

2) Lotne lustracje. W dniu 19. września br. naczelnik Okręgu IV. przeprowadził dalsze lotne lustracje stałej Straży pożarnej w Zakopanem i O. S. P. w Olczy, Poroninie, Białym Dunajcu po raz drugi, oraz w Szaflarach.

Lustracja wykazała następujący wynik:

a) Zakopane, wzorowy porządek tak w remizie jak i na strażnicy, rekwizyta pożarnicze czysto utrzymane.

b) Olcza, w remizie porządek, sprzęt pożarny czysty.

c) Poronin, brak własnej remizy, sikawka umieszczona jest w szopie p. Jakóba Orawca, czysto utrzymana, szopa, w której mieści się sikawka nie nadaje się zupełnie na remizę, jest mała, zawilgocona, dach dziurawy, przecieka na sikawkę i węże, oraz wiaderka, brak napisu orjentacyjnego, obecny napis jest fałszywy, brak latarki i słupów do suszenia węży, przed szopą zalane wodą, brak skrzynki na klucz, którego często nie można odszukać, również brak jest dobrej sygnalizacji i przyrządów burzących i tłumiących. Gmina powinna się więcej zająć strażą pożarną i skompletowaniem przyrządów pożarnych.

d) Biały Dunajec, remiza zupełnie nieodpowiednia, dach dziurawy, leje się na przyrządy pożarnicze, brak jest narzędzi burzących i tłumiących, brak latarni w remizie, słupów do suszenia węży, sikawka brudna, zabłocona.

Sikawka mieści się w szopie gminnej, przy której jest zbudowany pokój z kuchnią, — gmina powinna budynek ten odrestaurować, z którego miałaby dochód, lub przeznaczyć na remizę, lub świetlicę dla Związków.

c) Szaflary, strażnica i remiza własna, zbudowana z drzewa, zupełnie odpowiada swemu celowi, tak na strażnicy jak i w remizie porządek wzorowy, sprzęt pożarny czysto utrzymany.

Zarząd Straży pożarnej w Szaflarach jest wzorem dla całego powiatu, gdyż myślą i wspólną pracą wraz z Radą gminną, doszli do poważnego majątku.

Dalsza lustracja O. S. P. w rejonie Nr. 36 Czarno-Dunajeckim przeprowadzoną zostanie w dniach najbliższych.

3 Przypomnienie. Przypominam Druhom Komendantom, by wzmocnili czujność pogotowia strażackiego, gdyż obecnie stodoły pełne niemłóconego zboża i siana, a wartość tychże ziemiopłodów nie jest w żadnym zakładzie ubezpieczona, dlatego też należy przy każdej sposobności ostrzegać i przypominać ludności, by ze światłem obchodzili się bardzo ostrożnie, i by dzieci nie paliły ognia pod stodołami i w bliskości tychże, nie piekły ziemniaków i nie roznosiły zarzących węgli lub głowni, w ten sposób unikniemy pożarów, a im mniej pożarów, tem obywatele są bogatsi.

Raporty o pożarach należy przekładać najdalej 3 dni po wypadku na przepisanym druku, który nabyć można w kancelarji okręgowej ul. Waksmudzka Nr. 85.

Dla lepszej wiedzy i orjentacji podaję również do wiadomości Komendantom Oddziałów O. S. P. rozporządzenie Województwa Krakowskiego z dnia 15/VII 1930 Nr 16 § 13, właściwemi Władzami i organami powołanemi do wydawania zarządzeń przewidzianych w niniejszem rozporządzeziu są władze gminne (wójt), a w razie ich nieobecności Komendant miejscowego Oddziału Policji Państwowej, względnie w jego zastępstwie każdy inny funkcjonarjusz Policji Państwowej.

Kierownictwo akcją ratowniczą należy do wymienionych w ustępie poprzednim Władz i organów, do czasu przybycia na miejsce pożaru Straży pożarnej, której naczelnik obejmuje następnie kierownictwo.

Wszystkie osoby biorące udział w akcji obronej, pogorzelcy i mieszkańcy domów zagrożonych winni się bezwarunkowo podporządkować zarządzeniom kierownika akcji ratowniczej, zmierzającym do opanowania i niedopuszczenia ognia do innych zabudowań.

W końcu proszę Druhów Komendantów, by wkładki członkowskie za rok 1931/32, jaknajrychlej przysłali pod adresem Naczelnictwo Okręgu IV. w Nowym Targu. Czołem!

Naczelnictwo okręgu IV.
Dworski,

KRONIKA

DNIA 8 bm. odbyło się w sali Rady Powiatowej pod przewodnictwem p. starosty Kurcza zebranie organizacyjne Tow. Kolonij Letnich. Wybrano Komitet założycieli Towarzystwa.

Założenie powyższego Towarzystwa ma wielkie znaczenie dla naszego powiatu, który do obecnego czasu nie posiadał podobnej organizacji. Chodzi tu bowiem o naszą młodzież, której zdrowie pozostawia wiele do życzenia. Wydawaćby się mogło, że młodzież zamieszkująca miejscowości klimatyczne, jest zdrowa i uodporniona na wszelkie choroby. Tymczasem tak nie jest, a nawet wprost przeciwnie.

Nowemu Towarzystwu życzymy w swej wzniosłej pracy, Szczęść Boże!

W DNIU 9 grudnia br. odbędzie sie w całej Polsce ogólny spis ludności. Prace przygotowawcze są w pełnym toku.

WSZECHPOLSKA WYSTAWA DROBIU, GOŁĘBI I KRÓLIKÓW W TORUNIU odbędzie się w czasie od 5 do 8 grudnia 1931 r., pod protektoratem JWPana Ministra Rolnictwa. Powyższa Wystawa ma pierwszorzędne znaczenie, gdyż daje zwiedzającym pogląd na obecny stan naszej hodowli drobiu i hodowcom równocześnie możność do zaopatrzenia się w materjał zarodowy z pierwszorzędnych źródeł.

Zachęcamy zatem hodowców drobnego inwentarza z całej Rzeczypospolitej Polskiej do jaknajliczniejszego uczestniczenia w powyższej Wystawie, gdyż przez liczny udział hodowców i obesłanie jej wybitnym materjałem hodowlanym, stanie slę ona prawdziwem odzwierciedleniem krajowej hodowli drobnego inwentarza i zapewni korzyści dla racjonalnego zbytu produktów tej hodowli.

Za wyróżnione okazy będą wydawane nagrody wartościowe, pieniężne, oraz dyplomy, medale złote, srebrne, bronzowe, listy pochwalne i t. p.

Komitet wystawy rozesłał wszystkim znanym Komitetowi hodowcom warunki i deklaracje Wystawy. Którzyby więc z Hodowców dotychczas nie otrzymał zgłoszenia, prosimy zwrócić się do Komitetu Wystawy, Toruń, ul. Sienkiewicza 10, a niezwłocznie je otrzyma. Komitet Wystawy

NA PRENUMERATĘ ZŁOŻYLI: P. P. Mrożek 1 dol., Ks. Wilczek Ant. 2 dol., Łabuda Jan 2 dol., wszyscy z Ameryki.

W UBIEGŁYM TYGODNIU JOANNA WOJTYCZEK Z LIPNICY MAŁEJ sprzedała na jarmarku w Czarnym Dunajcu woły za kwotę 650 zł. Przezorna gospodyni, po przyjściu do domu nie zatrzymała pieniądze w domu, lecz prędko pospłacała swe długi, a pozostałe schowała za obraz. Nazajutrz po dziennej pracy, gdy weszła do szopy po siano zauważyła w sianie wystające nogi ludzkie. Przestraszona, wpadła do domu i zbudziła synów krzycząc, że w szopie znajduje się jakiś człowiek. W istocie był to złodziej, który nie czekając rezultatu krzyków gospodyni, czmychnął w kierunku Zawoji. Po przeszukaniu domu okazało się, że ów osobnik skradł na jej szkodę zł. 36 i nowe ubranie swego syna. Widocznie osobnik ten szpiegował kobietę jeszcze w Czarnym Dunajcu mając nadzieję zawładnięcia jej pieniądzmi, otrzymanemi za woły; zrobił sobie wycieczkę do Lipnicy w ślad za gospodynią. Niestety nie powiodło się złodziejowi.

W UBIEGŁĄ NIEDZIELĘ odbył się w N. Targu match piłki nożnej między drużyną zakopiańską Strzelca, a drużyną nowotarską „Sokoła“. Match zakończył się zwycięstwem drużyny nowotarskiej w stosunku 4 :1.

GODNE UZNANIA. W salach „Sokoła“ w Nowym Targu gościła w dniach od 1 — 5 bm. Okrężna Wystawa Przeciwgruźlicza w Krakowie, sprowadzone przez Pow. Ośrodek Zdrowia w Nowym Targu.

Wystawa składała się z całego szeregu tablic statystycznych, obrazów i preparatów, ilustrujących objawy gruźlicy, jej znaczenie społeczne i sposoby zwalczania. Tłumy publiczności zwiedziły Wystawę, wysłuchały fachowych objaśnień oraz oglądały filmy, propagujące higjenę i wychowania fizyczne.

Wystawę zwiedziło w 5 dniach ponad 6.500 osób.

MAŁE NIEPOROZUMIENIE. Zarząd kina „Tatry“ na rozlepionych świeżo afiszach „uprasza o liczniejsze uczęszczanie P.T. Publiczności, co wpłynie na dobór i poziom artystyczny filmów“. Sądzimy, że należałoby „odwrócić“ tę sprawę: „P. T. Publiczność uprasza o dobór i poziom artystyczny filmów, co wpłynie na liczniejsze uczęszczanie“.

OSOBLIWOŚĆ. W pewnem powiatowem mieście na Podhalu istnieje cukiernia, w której sprzedają także śledzie, co wytwarza oryginalną, prawdziwie orjentalną symfonję zapachów czekoladowo śledziowych. Warto zwiedzić!

CENY TARGOWE z dnia 8 X. 1931. Owies korzec 13 zł., 100 kg. 23 zł., jęczmień korzec 18 zł. 100 kg. 28 zł., pszenica 100 kg. 39 zł. żyto 100 kg. 27 zł. otręby 100 kg. 18 zł., ziemniaków 100 kg. 4·50 zł. siano 100 kg. 10 zł., słoma 100 kg., 8 zł. Bydło świnie spęd wzbroniony — zaraza pyska i racic. Konie średnie 170 zł., gęsi sztuka 4·00 zł., kaczki 2.50 zł., kury 2 zł., masło kuchenne 1 kg. 3.00 zł., masło deserowe 1 kg. 4.40 zł., ser 1 kg. 70 gr., jaja po 10 gr., cebula 1 kg. 45 gr., marchew 1 kg. 20 gr., kapusta 100 kg. 5.00 zł.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI NOWY TARG, RYNEK 4. I-sze p., TELEFON Nr 10.

Przedpłata roczna w Polsce 8 zł. półroczna 4 zł. kwartalna 2 zł. w Ameryce rocznie 2 dol., półrocznie 1 dolar.
Wychodzi na każdą niedzielę. — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł., za 1/2 strony 50 zł., za 1/4 strony 30 zł., za 1/8 strony 18 zł. Od ogłoszeń długoterminowych odpowiedni rabat. Konto czek P. K. O. Warszawa 151.902

Wydawca: Podh. Spół. Wyd. w Nowym Targu. — Pismo redaguje Komitet — Redaktor odpow. Dr. F. Ciszek

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego w Nowym Targu ul. Szkolna 8 Telefon 99.